Rok II. Lwów 10 lipca 1884. Nr. 14.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą środę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad "Drukarnią Ludową" I piętro.

PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.; półrocznie 3 złr.: kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.; półt roc. 2. zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** kosztują obydwa pisma 12 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Zamiar przesiedlania Mazurów
do Galicyi wschodniej.

Sprawozdanie centralnej komisyi statystycznej za rok 1883 stwierdza, że w Austryi gorączka emigracyjna zmniejszyła się znacznie w czasach ostatnich. Liczba wychodźców spadła w tym roku w porównaniu z rokiem 1882 w całej monarchii blisko do połowy, a u nas w Galicyi niemal o dwie trzecie części nawet *). Gdyby cyfry te mogły być proroczemi i zapewniły corocznie stałą zniżkę w tym stosunku, to możnaby być bez obaw o los ludu i ekonomiczne interesa kraju naszego, gdyż najdalej w czterech lub pięciu latach ustałaby u nas ta epidemia najzupełniej, a ubytek z kraju jakiej dziesiątki lub kilku tylko jednostek na rok pozostałby bez znaczenia i byłby najzwyklejszym objawem, wynikającym całkiem naturalnie z ruchu ludności.

Najwidoczniej jednak tego przekonania nie potrafiła obudzić mowa liczbowa, skoro teraz gorliwiej, niż przedtem, zabrano się w kraju do obmyślenia stosowniejszych zaradczych środków przeciw wychodźctwu naszego ludu do Ameryki. Półmilionowe rzesze, o które prawie rok rocznie od kilku lat dziesiątek wzbogaca stary europejski świat zaatlantyckie kraje, te rzesze, gnane jakby tąsamą siłą, co średniowieczne gminoruchy wywoływała, muszą swoim przykładem zbyt nęcąco oddziaływać na umysł wieśniaka naszego, żyjącego jeszcze ciągle bez rachuby; a przyczyna, która wrodzone jego przywiązanie do ojczystej skiby dziś rozluźnić się stara, musi głęboko zapuszczać korzenie, skoro zapobiegawcze środki policyi, i przestrogi starszej wykształceńszej braci, i nawoływania duchowieństwa uznano za niedostateczne, aby złemu stawić zaporę i o dodaniu nowych, więcej realniejszych sposobów ku pomocy tamtym rozpoczęto myśleć.

Urodzajne i żyzne łany wschodniej Galicyi, które z braku rąk do pracy i z powodu małej ruchliwości ludu ruskiego małe w stosunku do gleby przynoszą owoce, a w wielkiej części bez użytku marnieją, ze szkodą ich właścicieli i z uszczerbkiem bogactwa krajowego, same się niemal, wobec groźnego ruchu emigracyjnego do Ameryki, dotykającego najwięcej zachodnie strony kraju, nasuwają na środek zaradczy, a kto wie czy i nie całkiem skuteczny. Gdyby się udało, emigracyjną chętką dotkniętych Mazurów, pokierować na Lwów, ułatwić im tu na Rusi zakupno gruntów i otoczyć opieką w pierwszych chwilach po przesiedleniu, to drogi z kraju na Hamburg i Bremę opustoszałyby wkrótce a podniosłaby się gospodarka w domu.

Myśl tę przyjęła Ogólna Rada galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego za swoję, a naglona głosem inicyatora tejże, przewodniczącego jednego z oddziałów Rady Tow. gosp., uchwaliła na ostatniem zebraniu przyspieszyć jej urzeczywistnienie przez otwarcie bióra informacyjnego przy Komitecie Towarzystwa we Lwowie, któreby radą i pośrednictwem ułatwiało Mazurom przesiedlenie na Ruś, upatrzywszy poprzednio stósowne okolice, któreby się do rozparcelowania najodpowiedniej nadawały. Bióro takie już podobno istnieje; potrzeba tylko, by wszyscy przyjaciele ludu i rzecznicy spraw krajowych wpływami swemi pokierowali do niego tych, co rodzinne strony na zamorskie zamienić myślą. Duchowieństwo nie pozostanie w tej sprawie bezczynnem.

Sprawa wychodźctwa nie może nam być obojętną, a lubo o naszem stanowisku względem niej nie poucza żaden podręcznik pastoralny, to działać nam wypada według najogólniejszych zasad duszpasterzowania. W poruszonym wprawdzie projekcie, kolonizowania Rusi Mazurami, chodzi głównie inicyatorom o materyalną korzyść ludu, który w swojem krótkowidzeniu, wyrafinowaną spekulacyą obałamucony, gotuje sobie zgubę i ruinę, ale nawet w takim razie, gdyby oprócz tego powodu żaden inny nie wchodził tu w grę, nie moglibyśmy się od współpracownictwa wymawiać, bo Kościół i materyalne interesa swoich wyznawców popiera i troskliwą opieką otaczać każe, a myśmy nadto współbraćmi i dziećmi ludu, o który tu chodzi. — Zostawmy jednak pieczę o materyalne interesa na boku, złożone one bowiem w dobrych rękach. Rzecznicy myśli przesiedlania Mazurów na Ruś, nim ją ucieleśnili, zbadać musieli należycie korzystną możliwość, azatem i łatwość tej wewnętrznej migracyi ludowej. Jeśli się pomylili, jeśli rolne stosunki i warunki bytu na Rusi nie mają być lepszemi od tych, które naszych Mazurów między innemi przyczynami aż do dalekich podróży za morze popychają, to oni sami za to odpowiedzą przed ludem. Nasze pole działania daleko wdzięczniejsze. Pomyłki obawiać się nie możemy, z zarzutem nikt do nas się nie zgłosi. Troska o dobro duchowne ludu, nam powierzonego, wskazuje nam nieomylne zasady postępowania, których jasność i szczerość i najprostszy umysł oceni, a zastósowawszy się do nich, nigdy tego nie pożałuje, a przeto i narzekać na nas nie będzie w razie, gdyby go nadzieje materyalnych korzyści zawiodły. Radą naszą, wskazującą wieśniakowi Ruś zamiast Ameryki, zamierzamy usunąć od niego największe niebezpieczeństwo, bo utratę wiary, bo wieczną zgubę duszy jego; a to przecież

*) Klęska świętojańskiej powodzi popchnie niestety nowe gromady za morze.

do najświętszych obowiązków powołania naszego należąc, nie może nas w wątpliwości zostawiać, co zdecydowanym do wychodźctwa polecić raczej mamy.... Amerykę, gdzie niebezpieczeństwo zguby materyalnej, a o wiele pewniej jeszcze dusznej tak jest wielkiem; czy też sąsiednią Ruś, gdzie obydwojgu zapobiedz można. Gdyby nawet rachuby materyalnych korzyści takiego przesiedlenia z zachodnich do wschodnich stron Galicyi miały być problematycznej tylko wartości, to i tak popierając takowe, mniejsze z dwojga złego wybierzemy, i nie sprzeniewierzymy się ogólnej zasadzie dobrego pasterzowania, które dla swoich celów *tutiora semper* wybierać poleca.

Omawiając atoli sprawę przesiedlania Mazurów na Ruś, nie mamy bynajmniej zamiaru występowania w roli propagatorów myśli galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego — i bez pomocy naszego pisma znajdzie ono dla siebie drogi; nie myślimy też wykładać Braciom naszym kapłanom zasad postępowania. Jeźli nieco obszerniej rozpisaliśmy się o niej, to jedynie dlatego, aby tym większą uwagę zwrócić na następującą okoliczność, której dotąd nigdzie nie poruszono, gdzie wypadało, a której tak ze względów religijnych jak niemniej i narodowych lekceważyć nie można.

Osadzić chcemy łacinników w okolicach zamieszkałych przeważnie przez greko-unitów, nie pomyślawszy wprzód o tem, czy nasz Mazur będzie miał w nowych stronach tęsamą łatwość zaspokojenia swoich potrzeb duchownych według swego obrządku, jaką się cieszył w rodzinnych stronach, i nie zastanowiwszy się, jakie mogą być następstwa w razie trudności tego rodzaju. Ruskie pisma (tylko nie cerkiewne) podniosły w swoim czasie przeciw wnioskodawcy i przeciw myśli przesiedlania Mazurów między Rusinów głośne a namiętne *veto*, dopatrzywszy się w tem chęci latynizowania cerkwi i polonizowania ruskiej ludności. Nam się zdaje, że szczerość, oparta na znajomości stosunków rozpołożenia łacińskich parafij wschodniej Galicyi względem ruskich, do innego ich wniosku doprowadzić była powinna. Jeźli łacinnik do swego parafialnego kościoła ma nieraz kilka mil, a Rusin, wśród którego on mieszka, w każdej wioseczce ma swą cerkiewkę i swego Ojca duchownego, to wobec jedności wiary i wobec tego lęku zabezpieczenia zbawienia swej duszy, jaki nasz ludek tak pięknie charakteryzuje, możnaż loicznie twierdzić, że Rusin się zlatynizuje? Wszak zawsze obok kościoła łacińskiego znajduje się cerkiew, ale nie obok każdej cerkwi znajdzie się kościół łaciński. Toż nasi Bracia, ruscy kapłani najlepiejby i onym dziennikom i nam opowiedzieć mogli, jak mimo ich woli, łacinnicy w parafiach ruskich zamieszkali, dla odległości i trudności przystępu do swojego kościoła, powolnie stają się greko-unitami, nie chcąc żyć i umierać bez Sakramentów. Temu przejściu z jednego obrządku na drugi, mogą się ruscy księża proboszczowie *legalnie* sprzeciwiać i opierać, nic to jednak nie pomoże, bo zmiana *praktycznie* z konieczności z biegiem lat nastąpić musi. Nie zmienią się też te stosunki, choćby liczba łacinników przez nowych przybyszów pokaźniejszą się stała. I najliczniejsi łacinnicy korzystać będą z bliskiej cerkwi, a nie z odległego kościoła łacińskiego (bo ten sam duch ożywia masy co i jednostki) i w cerkwi szukać będą zaspokojenia swych potrzeb duchowych. Spełniając zaś praktyki religijne według innego obrządku przez jakiś dłuższy ciąg czasu, trudno aby nie zobojętnieli dla swojego. Pierwsi napływowcy, być może że do śmierci czuć się będą łacinnikami, ale już pierwsze ich potomstwo, które wzrośnie w takich warunkach, uważać się będzie za dziecko wschodniego obrządku.

Tego właśnie nie chcemy. Uznając jednak przesiedlenie Mazurów na Ruś za praktyczny środek powstrzymania ich emigracyi do Ameryki, chcielibyśmy, by ich migracyi do innego obrządku także zapobieżono. Nie chcemy latynizować Rusinów, ale nie możemy też obojętnie patrzeć, by łacinnicy zmieniali dla takich przyczyn swój obrządek. Stoimy na gruncie Concordyi i dlatego chcielibyśmy, by twórcy projektu, jeśli jego zrealizowanie za pewne uważają, obok materyalnych interesów swoich pupillów i duchowe ich potrzeby mieli na oku i zaspokojenie tychże we własnym obrządku ułatwili. Jeźli osady przesiedlonych Mazurów wypadną w pobliżu łacińskiego kościoła, nie zajdzie potrzeba nowych zarządzeń, ale ich nieodzowna konieczność wystąpi względem osad, zbyt od parafii oddalonych. Obsługa duchowna tych ostatnich w obecnych stosunkach będzie zawsze niedostateczną, a choćby nawet proboszcz łacińskiego kościoła odbywał w tym celu iście apostolskie obchody po swej rozrzuconej parafii, nie zapobiegnie to przechodzeniu na obrządek wschodni. Nie wiele temu zaradzi w takich odległych miejscowościach budowa kaplic łacińskich, w którychby od czasu do czasu przybywający z parafialnego kościoła kapłan odprawiał nabożeństwa; lud czuć się będzie osamotnionym i dlatego powolnie lgnąć będzie do tych, którzy mu najbliżsi, lubo różni obrządkiem.

Skutecznym środkiem ochronnym może być w takich odległych miejscowościach tylko wznoszenie łacińskich kaplic, przy którychby atoli stale znajdował się kapłan do duchownej posługi. Tylko w pobliżu swego kościółka i czując bliską opiekę swego kapłana może Mazur na Rusi pozostać Mazurem. W starej swojej siedzibie w zachodnich częściach kraju, gdzie parafie także bywają rozległe, mógł on dla tej przyczyny mniej lub więcej moralnie chromać, ale dla jednolitości parafii, nie mógł przestać być tym, kim był; tu na nowym mieszkaniu, albo zdziczeje moralnie albo przedzierzgnie się w kogo innego. Środek ten, którego konieczność wszyscy nam przyznają, nie obejdzie się bez ofiarności prywatnej, i to w miarę postępu przesiedlania dość znacznej. Wydatki na budowę i utrzymanie kaplic z potrzebnemi przyborami, odpowiednie zabezpieczenie utrzymania dla kapłana i wydatki na kapliczną obsługę pokryć mogą tylko źródła prywatne. Rząd z funduszu religijnego nie da na ten cel nic; do sejmu jako reprezentacyi kraju pukać nie wypada, a zostawić to interesowanym t. j. biedakom przesiedlonym, znaczyłoby tyle, co wyrzec się ich na zawsze.

Dobrzeby zatem było, by szlachetni inicyatorowie i kierownicy przesiedlania mazurskiego ludu, zechcieli w kraju obudzić ducha ofiarności na powyższy cel i wskrzesić dawną tradycyą ojców naszych, którzy w pobudowanych domach Bożych i w uposażeniu sług ołtarzowych dla dobra społeczeństwa najtrwalsze wznieśli sobie pomniki. O skarbnika na gromadzenie tego rodzaju ofiar i o wykonawcę wedle ich przeznaczenia nie potrzebują się wcale troskać, tylko wejść w styczność i związek z już istniejącym. Ponieważ, według naszego zdania, ziemie, któreby się do osiedlania nadawały, leżą przeważnie w obrębie archidyecezyi lwowskiej, a w tej istniejące Towarzystwo, „Bonus Pastor“ zajmuje się między innemi zbożnemi celami także i niesieniem pieniężnej pomocy na budowę kaplic, przeto nie ma potrzeby powoływania jakiejś nowej instytucyi w tym celu do życia, ale tylko zasilenie istniejącej potrzebnemi funduszami; środki bowiem pieniężne, jakiemi rzeczone Towarzystwo rozporządza, są tak szczupłe, iż w poruszonej przez nas sprawie ani ich w rachubę brać nie można. Wdowi grosz, który wnoszą stowarzyszeni, — prawie sami kapłani oprócz nie wielu świeckich — wdowie tylko zapomogi udzielać dozwala i to tylko na samą budowę. O systemizowaniu nowych posad duchownych przy takich kaplicach towarzystwo ani marzyć nie może. Na

to trzeba kroci tysięcy. Poświęcenie, z jakiem przyjaciele ludu zamiar swój przesiedlenia urzeczywistnić usiłują, potrafi jednak i te znaleźć, skoro ich potrzeby nie może nie uznać. Towarzystwo zaś „Bonus Pastor“, — lubo to bez porozumienia się poprzedniego z jego zarządem piszemy,— z zwiększonym jeszcze zapałem przyłoży rękę do dzieła, gdy w ten sposób zwiększą się jego zasoby pieniężne i wzrośnie jego znaczenie przy ogólniejszem poparciu stron i ludzi wpływowych.

Wydatki z odprawianiem liturgii połączone.

Dziwną jakąś miarą wymierzał sejm nasz krajowy „wydatki na pokrycie potrzeb kościelnych z odprawianiem liturgii połączonych, a przy kościołach łacińskiego obrządku, także wydatki na utrzymanie sług kościelnych“, skoro w §. 12 ustawy konkurencyjnej z 15 sierp. 1866 r. (Dz. u. kr. nr. 28), nie uwzględniając wcale różnicy pomiędzy mniejszemi i większemi kościołami i bez względu na to, czy przy kościele jeden lub więcej duchownych jest czynnych, orzekł, iż na ich pokrycie nie potrzeba więcej jak 100 zł. rocznie, a przy kościołach obrz. greck. i 50 zł. wystarczyć musi. Dla dobra wielu niepewnych instytucyj finansowych, dla zrównoważenia i sprostowania wielu chwiejnych i kulawych budżetów i podłatania nie jednej dziurawej gospodarki, godziłoby się przecież taką miarę światu potrzebnickiemu obwieścić, sposobu obchodzenia się z nią wyuczyć, a nie ukrywać gdzieś w cieniu... pod korcem! Być może, że tej miary zapożyczył się sejm u obrachunkowych biór rządowych, które w czasach przed urodzinami ustawy konkurencyjnej wstawiały w inwentarzach kościelno-beneficyalnych pomiędzy wydatkami pewną kwotę ryczałtową na ten cel, opartą — jak mniemamy — nie tyle na racyonalnej jakiejś podstawie, ile na dowolności; ale takie postępowanie ubliżałoby wielce powadze ciała ustawodawczego, które przecież z obowiązku każdą sprawę jak najdokładniej zbadać winno, nim o niej coś stanowczego zawotuje. Zresztą dawne inwentaryalne ryczałty na pokrycie potrzeb kościelnych liturgicznych, jakkolwiek śmieszno niskie, nie były co do wysokości — o ile wiemy — tak uogólnione, jak to uczynił sejm w §. 12 ust. konk., ale stósownie do potrzeb miejscowych, niższe lub wyższe, a temsamem ze względu na tę choćby podstawę miejscowościową, rozumniejsze od ryczałtu sejmowego, ogólnego dla wszystkich miejsc.

Nie można też odgadnąć, dla czego liturgiczne wydatki w cerkwiach mają być aż o połowę niższe i dla czego pominięto zupełnie wydatki na służbę cerkiewną, skoro bez niej tak w łacińskich, jak w unickich kościołach absolutnie obejść się nie można. Gdybyśmy satyrę pisać chcieli, powiedzielibyśmy, że chyba na rodzinę grecko unickiego proboszcza obowiązek posług kościelnych milcząco włożyć zamierzano, w tem wyrachowaniu, że ta, jako rodzina, bezpłatnie je spełniać będzie!.... Tymczasem pocieszajmy się nadzieją, iż będzie kiedyś lepiej, bo projekt komisyi *), do rewizyi i zmiany ustawy konkur. z łona sejmu wysadzonej, w §. 2 jednakową już pod tym względem normę przepisuje tak dla kościołów łacińskiego, jak greckiego obrządku. Ponieważ jednak i w nim postawiono nieprzekraczalną kwotę 100 zł. rocznie na te cele, przeto dla wyrobienia sobie sądu o jej racyonalności, chcemy obliczyć wydatki liturgiczne przy **kościele parafialnym o jednym księdzu i jednym ołtarzu**, i to tylko na te liturgiczne czynności, które koniecznie spełnione być muszą i mają, że tak powiemy, publiczny charakter; a nie weźmiemy w rachubę tych funkcyj, które tyczą się pojedyńczych tylko parafian a nie ogółu, jak n. p. chrzty, śluby, pogrzeby i t. p. czynności, o ile na opędzenie kosztów z niemi połączonych też strony same opłatę uiszczają.

*) Patrz „Dobry Pasterz“ z 1883 r. Nr. 21.

Wydatki na *światło*, *pranie bielizny* i *wino* należą do najważniejszych.

Wydatki na światło. Te stanowią najpokaźniejszą cyfrę, na której wysokość przeważnie **potrzeba wosku** wpływa. Ilość spotrzebowanego wosku obliczymy według ilości godzin, w których świece woskowe palić się powinny. Ksiądz przy parafii obowiązany jest codziennie odprawiać Mszą św. W roku zatem o 365 dniach, odprawi 367 Mszy św., licząc trzy Msze św. w Boże narodzenie i wielkopiątkową *Missam praesanctificatorum*. W dni niedzielne, świąteczne i w dni z niemi na równi stojące, odprawi je ze śpiewem przy zapalonych czterech świecach woskowych, w resztę dni roku może je i cicho, przy dwu świecach z wosku odczytać. To stawiamy za podstawę obliczenia:

1) Przyjmując liczbę niedziel, świąt uroczystych, dni dworskich i innych kościelnych świąt (popielec, dni krzyżowe...), w które śpiewaną Mszą św. odprawić wypada, rocznie okrągło na 80, a czas trwania takiej Mszy św., łącznie z dodatkowemi nabożeństwami (supplikacye, modły etc.) na 1 godzinę, potrzeba będzie wosku na godzin . . 320
2) Dla pozostałych 287 Mszy św. cichych, po pół godziny trwających, potrzeba wosku na godzin 287
3) W czasie 40-godzinnego nabożeństwa, rachując po 12 świec do Mszy św. śpiewanej pro expositione i tyleż do nieszporów in repositione SSmi., godzinę trwających, a tylko 6 świec na resztę czasu trwania wystawienia N. Sakr., po odjęciu jednak wyżej już rachowanych świec dla Mszy św., potrzeba wosku na godzin 270
4) Do kaplicy N. Sakramentu w wielki czwartek, najmniej na jedną godzinę; do grobu w wielki piątek i w wielką sobotę, najmniej na czas 24 godzin, po 6 świec i wreszcie na nabożeństwo rezurekcyjne 12 świec na czas jednej godziny, potrzeba będzie wosku na godzin 162
5) Dla Mszy św. i nieszporów w czasie oktawy Bożego Ciała i patrona kościoła i dla nieszporów na zakończenie roku, po 12 świec; potrzeba, po odjęciu wyżej już rachowanych świec mszalnych, wosku na godzin 228
6) Do nieszporów lub litanij niedzielnych i świętalnych, po godzinie trwających, które w przeważnej części kraju naszego z wystawieniem N. Sakr. w puszce i przy zapalonych 6 świecach, odprawiać się zwykło, przyjąwszy ich liczbę, po odjęciu już wyżej rachowanych nieszporowych dni, okrągło na 60; dalej dla błogosławienia N. Sakramentem w tyleż niedziel i świąt po Mszy św., przyczem jeszcze 2 świece więcej na 10 minut zapalać się zwykło, aby normalna liczba sześciu świec zachowaną była, potrzeba wosku na godzin 380
7) W adwencie dla rorat, których przy kościołach o 1 księdzu codziennie wprawdzie śpiewać nie można, ale w przeciętnej dziesięciorazowe ich odprawienie przyjąć można, przybywa z dodaniem przepisanej piątej świecy, po odjęciu jednak wyżej dla Mszy św. rachowanych świec, jeszcze godzin . 40
8) Paschalna świeca, licząc po pół godziny dla każdej Mszy św. uroczystej (w święta, niedziele i dni krzyżowe tylko) a kwadrans dla nieszporów, z dodaniem czasu przy dwukrotnem święceniu wody chrzcielnej, pali się przez godzin 18

Razem przeto potrzeba wosku na godzin . . 1694

Gdy według uskutecznionej próby świeca z białego wosku, ważąca ćwierć kilograma, paliła się w miejscu zacisznem, nie narażonem na falowanie powietrza i przy regularnem obcinaniu nadpalonego knota, przez 17 godzin i z niej pozostał tylko wydrążony spód na czopie świecznika, przeto dla 1694 godzin potrzeba wosku 24·91 kilogramów, czyli okrągło.... 25 klgr.

Ilości **stearynowych świec**, używanych do oświetlenia kościoła, zakrystyi i chóru w czasie nocnych i wieczornych nabożeństw; dalej stawianych około katafalku na dwa żałobne nabożeństwa dworskie, w dzień zaduszny i w czasie innych obowiązkowych nabożeństw żałobnych, nie można z taką dokładnością w ogólnym rachunku obliczyć, gdyż żądany rezultat zawisł od rozmiarów kościoła i miejscowych zwyczajów, co do czasu trwania nabożeństw wieczornych. Skromności jednak nie ubliżymy, gdy potrzebę świec stearyn. na 6 klgr. oznaczymy. W kościołach, gdzie nieszpory niedzielne i świętalne odprawiają się bez wystawienia N. Sakr. w puszce,

używa się z oszczędności świec stearynowych zamiast woskowych; zawsze jednak dla błogosławieństwa N. Sakr., którem zakończa się zwyczajnie poobiednie nabożeństwo niedzielne i świętalne, potrzebna przepisana ilość świec woskowych. Dla ułatwienia obrachunku podajemy, że w dogodnych warunkach świeca stearynowa, których idzie *sześć* na $^1/_3$ kilgr., pali się okrągło przez $7^1/_2$ godzin; *ośm* na $^1/_2$ klgr., $5^2/_3$ godzin; *dwanaście* na $^1/_2$ klgr., $3^3/_4$ godzin; a pół kilograma ważąca, $45^1/_2$ godziny.

Oliwy do wiecznej lampy o płomieniu odpowiednim, łatwo dostrzegalnym, a nie mikroskopijnym, którego odszukać nawet nie można, wychodzi co 14 dni 1 klgr., a zatem na cały rok potrzeba jej 26 klgr.

Wydatki na pranie bielizny kościelnej obliczymy, wykazawszy, ile razy każdą sztukę bielizny w roku odmieniać wypada. I tak:

a) większe sztuki:

Albę	*zmieniać wypada*	co miesiąc	*będzie do prania w roku sztuk*	12
Wierzchni obrus ołt.	„ „	co 2 mies.	„ „ „ „ „	6
Dwa drugie spodnie	„ „	raz na rok	„ „ „ „ „	2

b) średniej wielkości sztuki i trudniejsze z drobnych:

Komżę codzienną	*zmieniać wypada*	co 14 dni	*będzie do prania w roku sztuk*	26
Komżę do choryeh	„ „	„ miesiąc	„ „ „ „ „	12
Korporał mszalny	„ „	„ miesiąc	„ „ „ „ „	12
Korporał do chorych	„ „	„ 2 mies.	„ „ „ „ „	6
Korp. pod puszkę i monstrancyę		. .	„ „ „ „ „	4

c) sztuki drobne:

Humerał	*zmieniać wypada*	co 14 dni	*będzie do prania w roku sztuk*	26
Ręcznik zakrystyjny	„ „	„ 14 dni	„ „ „ „ „	26
Ręcznik ołtarzowy	„ „	„ tydzień	„ „ „ „ „	52
Ręczn. przy cyboryum	„ „	„ tydzień	„ „ „ „ „	52
Puryfikaterze kielich.	„ „	„ tydzień	„ „ „ „ „	52
Palka kielichowa	„ „	„ 2 mies.	„ „ „ „ „	6

Razem więc będzie w ciągu roku do prania: 20 sztuk większych, 60 średniej wielkości, 214 drobnych.

Wydatki na wino bez trudności obliczyć się dają. Wina potrzeba do 367 Mszy św. i co 14 dni do czyszczenia puszki, jednakową ilość w pierwszym i drugim wypadku, azatem razem na 393 razy. Przyjąwszy pół decylitra za minimalną miarę jednorazowo potrzebnej ilości wina, okaże się w roku potrzeba 19·65 litrów; okrągło 20 litrów.

Zestawmy powyższe obliczenie z podaniem wartości materyałów:

Wosku 25 kilogramów	à 2 zł. 60 ct.	. . . .	65 zł. — ct.
Stearyny 6 „	à 1 „ — „	. . . .	6 „ — „
Oliwy 26 „	à 1 „ — „	. . . .	26 „ — „
Pranie 20 sztuk większych	à — „ 10 „	. . . .	2 „ — „
„ 60 średniej wielk.	à — „ 5 „	. . . .	3 „ — „
„ 214 drobnych	à — „ 1 „	. . . .	2 „ 14 „
Wina 20 litrów	à — „ 60 „	. . . .	12 „ — „
i dodajmy:			
Kadzidła 2 klgr. à 90 ct.		. . . . . .	1 zł. 80 ct.
Hostyj mszalnych i do komunii wiernych za		. . .	3 „ 15 „
Wydatek na 2 directoria		. . . .	— „ 80 „
Koszta sprowadzania i nabycia Olejów św.		. . .	1 „ — „
a otrzymamy razem		. . .	122 zł. 89 ct.

Tyle zatem wynoszą koszta, do pokrycia wydatków na same materyały liturgiczne przy kościele o jednym księdzu i jednym tylko ołtarzu nieodzownie potrzebne. Odwołujemy się do rzeczoznawców i prosimy o wykazanie nam przesady, gdybyśmy się jej w czemkolwiek dopuścili. Nam się jednak zdaje i niemal utrzymujemy z pewnością, że to obliczenie, gdy rzeczywisty stosunek uwzględnimy, jest jeszcze za niskie. Przy wydatkach na światło nie uwzględniliśmy, ani większej liczby ołtarzy; ani tylu Mszy św. uroczystych, które oprócz wyż wymienionych, zgodnie z zwyczajami miejscowemi i odpowiednio do zarządzeń w poszczególnych dyecezyach obowiązujących, częściej odprawiać wypadnie; ani najskromniejszego oświetlenia grobu Chrystusowego; ani ciemnych jutrzni wielkotygodniowych; ani nabożeństw majowych; ani towarzyszenia z światłem kapłanowi, udającemu się do chorego z wiatykiem i t. d. Przyjęliśmy też w obliczeniu to przypuszczenie za podstawę że cała świeca, tak jak wyszła z fabryki, służy swemu celowi, gdy przecież wiadomo, że gdyby nawet wyższych względów nie miano, to już dla samej przyzwoitości, nie wypada przy liturgicznych czynnościach posługiwać się świecami znacznie upalonemi; a lubo te niedopałki mogą być w inny sposób zużytkowane, lub też przy zakupnie nowych świec po zniżonej cenie spieniężone, to nikomu tego dowodzić nie potrzebujemy, że ta okoliczność nie zmniejsza ale powiększa wydatki na światło. Ubytek paschalnej świecy, tak nie znaczny pod względem liczby godzin, okaże się w praktyce wyższym, gdy się uwzględni, że tę świecę, która od innych okazalszym rozmiarem ma się wybitnie odróżniać, corocznie według wyraźnych i stanowczych przepisów Kościoła sprawiać potrzeba. Pozostałość roczna świecy paschalnej, która przy znanych jej wymiarach i po tak krótkiem jej używaniu znaczną być musi, nie da się w swej formie w kościele zamiast świecy zużytkować, ale albo musi się ją przetopić, albo spieniężyć przy nabywaniu nowego paschału w roku następnym, co na zwiększenie wydatków na światło bez wpływu nie pozostaje. Nasze tedy idealne obliczenie wydatków na światło podwoić trzeba, gdy się na rzeczywistości oprzemy. Podobnież zwiększone przedstawią się wydatki na pranie bielizny, gdy się uwzględni, że i służba kościelna do posług ołtarzowych także w liturgicznej bieliźnie pojawiać się winna, a nie w swoich, zwykle poszarpanych sukniach codziennego życia. Większą też okaże się cena wina, gdy potrzebę roczną nie na podstawie ceny całego hektolitra, ale tylko tej cząstkowej obliczyć wypadnie. Zbyt tanich gatunków wina dla celów mszalnych nabywać się nie godzi, bo jeśli przy droższych winach nie można być zupełnie bez obawy co do jego naturalności, to taniość zwiększa obawę i prawdopodobieństwo sfałszowania ku rzeczywistości przybliża. W wydatkach na wino umieścić wypada także odpowiednią kwotę na zakupno wina, w dniu św. Jana Ewangelisty w kościele rozdzielanego; niesłuszną bowiem byłoby rzeczą zwalać ten ciężar na kieszeń proboszcza. Gdy się to wszystko uwzględni, okaże się, że nasze obliczenie wydatków liturgicznych przedstawia możliwie tylko najniższą kwotę. Nie wiele różni się ona od norm rządowych, które wydał dla kościołów, pobierających datki z funduszu religijnego na wydatki liturgiczne. Ministeryalny reskrypt z d. 10 maja 1864 l. 2.111 pozwala przy takich kościołach rachować na jednego księdza: 30 funtów wosku, 20 mas wina, 3 funty kadzidła, 52 funtów oliwy, 2 funty świec łojowych, 3 złr. 15 ct. na hostye.... a wiadomo jak skąpą miarą umie rząd mierzyć w takich razach.

Jeśli zatem sam, że tak powiemy, materyał liturgiczny przy kościołach o jednym księdzu pochłania cały ryczałt, przez sejm za ogólnie nieprzekraczalny uznany, to czem przyjdzie zaspokoić wydatki przy kościołach o dwu lub więcej księżach, skoro wydatki na pranie, wino i hostye zdwoją się prawie, a potrzeba wosku do 365 mszy św. — choćby tylko cichych — drobnostką nie jest?.... czem pokryć wydatki na służbę kościelną? Organista być musi, a jemu ku pomocy przy organach potrzeba znowu koniecznie kogoś, coby miechy poruszał. Organista zajęty na chórze nie może pełnić posług na kościele; potrzeba tu więc kościelnego i ministranta, bez którego tylko od biedy obejść się można i to wtenczas tylko, gdy msza jest cicha, a kościelny lub organista usłużyć do mszy św. może. Przy mszy św. śpiewanej, a szczególniej w dnie większego napływu wiernych do kościoła, ci czterej czynni być muszą koniecznie. Kto tedy wie i umie — a nasi posłowie sejmowi pewnie to potrafią — jak wynagradzać te indywidua, które na każde zawołanie stawić się muszą na swej placówce, a temsamem innym zatrudnieniom dla utrzymania swego nieregularnie tylko oddawać się

mogą, niechże to wyłoży i wyjaśni sejmowi, aby swoje ustawy opierał na prawdzie i rzeczywistości. Głos poważny, przedstawiający rzecz gruntownie i jasno, wyczerpująco a nie ogólnikami, nie może nie zyskać uznania. Zdaniem naszem nie rzeczą to sejmu postanawiać w ustawach o takich drobiazgach, jak właśnie to ustanowienie pewnego stałego ryczałtu na cele liturgiczne, bo gdyby chciał być dokładnym i sprawiedliwym, dla każdego kościoła z osobna ten ryczałt uchwalićby powinien. Inaczej ktoś pokrzywdzonym być musi. Przepisać stałą normę takich obliczań, wskazać źródła pokrycia wydatków, to rzeczą ustawy; ale podsumowywanie wydatków i cyfrowe zamykanie rachunków należeć już powinno do zakresu władzy wykonawczej, i to nie tej, która ustawę objaśniającemi rozporządzeniami w życie wprowadza, ale tej, która na miejscu na podstawie ustawy i rozporządzeń działać ma. Dlatego odpowiedniej wyrzucić z paragrafu cyfrę ryczałtu, a powiedzieć ogólnie, **że koszta liturgiczne jak niemniej koszta utrzymania służby kościelnej, pokrywane będą z takich.... a takich.... źródeł, a gdy te nie wystarczą, dadzą resztę parafianie.** Komitet, któremu preliminowanie dochodów i wydatków poruczono, może i ten wydatek budżetowo traktować, a proboszcz, jeśli zechce, by mu parafianie potrzebnego funduszu na pokrycie wydatków liturgicznych dostarczali, poda chętnie rachunek z dochodów kościelnych; jeśli zaś nie zechce się z nich rachować, to też nie będzie miał prawa upominać się o ten dodatek i swą własną kieszenią braki uzupełni. W pierwszym wypadku będzie porządek — w drugim miły spokój... a czegóż więcej potrzeba!?

Stanowisko kleru katolickiego

w obec kwestyi socyalnej.

(C. d.) Tradycya Kościoła katol. uczy nas, że po wszystkie czasy z niego i od jego sług wychodziły bodźce urządzeń społecznych, któremi każdym razem zaradzono potrzebom i socyalnym niebezpieczeństwom tamę położono. Swemi organami i urządzeniami tak w kierunku duchowego, jak i materyalnego dobra ludów położył Kościół niespożyte zasługi. W miarę, jak wychodziły na jaw kwestye socyalne i groziły zawikłania społeczne, Kościół katol. zasłaniał słabych przed mocnymi, ubogich przed bogatymi, spokojnych mieszkańców przed najeźdźcami, a nadto regulował i porządkował stosunki społeczne. Ów wielki system chrześciańskiej budowy państw, polegający na podporządkowaniu wszystkich ludów i książąt pod władzą papieża i cesarza; ów podział społeczeństwa na stany i autonomicznie rządzące się korporacye; owa szlachta feudalna i ziemiaństwo z nienaruszalną własnością ziemską; owa organizacya przemysłu i handlu, a więc stanu mieszczańskiego w postaci cechów i gild; owo połączenie niższych klas, które nie posiadały prawa własności, z właścicielami ziemi w formie przynależności albo poddaństwa; owa dbałość o nieszczęśliwych i do pracy niezdolnych, udowodniona tysiącem rozlicznych zakładów dobroczynnych; do tego owe dominia duchowne — klasztory ze swą wyłącznie społeczną missyą, — wszystko to służyło do tego celu, żeby prawa i ciężary pomiędzy obywateli sprawiedliwie rozłożyć, przewagę pojedynczych stanów wstrzymać zubożeniu zapobiedz; wszystko to zawdzięczyć ma przeszłość wpływom Kościoła. Zbyteczną byłoby rzeczą, gdybyśmy tu przytoczyć chcieli przykłady pojedyncze, jak Kościół katol. podejmował tę lub ową sprawę społeczną, jak cywilizacyi i kulturze powszechnej torował drogę, jak zakładał państwa i wprowadzał w życie różne systemy polityczne i td.; zaszlibyśmy również za daleko, gdybyśmy na tem miejscu chcieli wykazać jak państwa i kraje pojedyncze kwitły, dopóki zasady religii katolickiej były w poszanowaniu, jak znów w ślad za odstępstwem od nich upadały*). Natomiast podnieść wypada że kościelna, powiedzmy nawet wręcz, teologiczna umiejętność zajmowała się wszędzie nauczaniem zdrowych zasad społecznych, pielęgnowała je, kierowała niemi, szerzyła je i ugruntowywała. Nowe prawo familijne i małżeńskie, nowe zasady do praw o pracy i o stosunku niewolników do wolnych, nowe nauki o publicznem miłosierdziu i ofiarności, nowe zatem fundamenta pod nienaruszalną budowę społeczną, ujęte w wiekopomnem corpus juris canonici — wszystko to są rezultaty błogich rządów Kościoła. A i ślady nauki gospodarstwa ludowego i ekonomii społecznej znaleźć można już u średniowiecznych Teologów, i to nie same tylko początki tych nauk **).

Co do najnowszych czasów zaś, kiedy wszystkie koła społeczne przejęte są nadziejami lub obawami z powodu wielkich przeobrażeń na polu życia towarzyskiego i porządku państwowego na razie skonstatujemy tylko, że na każdym punkcie trzymają mężowie Kościoła straż i za rzecz powołania uważają sobie, spieszyć tam, gdzie się rozgrywa dola lub niedola ludu. Po stronie porządku przeciw nieładowi, uciemiężonych przeciw ciemiężcom, po stronie prawa przeciw bezprawiu, widzimy wszędzie kler Kościoła katolickiego. Wierni duchowi chrześciańskiej miłości stają kapłani w pierwszych szeregach pracowników, którzy tą samą miłością ożywieni, a nie dla ostentacyi lub w tendencyach wolnomurarskich czynny biorą udział w robocie społecznej; pomimo ubóstwa nie wysychają u nich źródła pomocy; gdzie idzie o złagodzenie prawdziwej nędzy współbliźnich, tam odnawia się w ich ręku ów cud o bańce oliwnej wdowy z Saperty.

Nie mniejszy udział bierze kler w literaturze, która się zajmuje socyalnemi i socyalno-politycznemi sprawami, tak w prasie codziennej, dla szerszych kół przeznaczonej, jak i w umiejętnem ich traktowaniu. Od wysoko postawionych książąt Kościoła począwszy, że tu tylko biskupa E. Kettelera i Kardynała Manninga wspomniemy, a i samego papieża Leona XIII. możnaby tu zaliczyć***), aż do organów w najskromniejszem kole działających, nosi literatura katolicka w teraźniejszości znamię i pieczęć, na których wyryte słowa Zbawiciela: „*Żal mi rzeszy*". (Matth. XV. 32). Obok pewnego dobrze pojętego dyletantyzmu, mamy po stronie kleru także fachowo uprawianą prasę. Nakoniec nietylko słowem i w teoryi, lecz i pozytywnemi czynami udowadnia dziś kler katol., że w zakres powołania swego wlicza rozwiązanie kwestyj socyalnych. Tych czynów nie trudno dopatrzeć się przedewszystkiem w organizacyi różnych stowarzyszeń z celami jużto moralnemi, jużto materyalnemi. Mało kto, nawet z najzdolniejszych i najczynniejszych przywódców ludowych mas i grup społecznych, dorósł klerowi katolickiemu pod względem zdolności: jak mianowicie wnikać w masy, jak tworzyć krystaliczne punkty dla stowarzyszeń, związków albo bractw jakiegobądź rodzaju; również i co do zręczności: jak kierować zgromadzeniami, jak poddawać programy pod dyskussyą, jak redagować organa towarzystw, jak na wypadek potrzeby wzburzonym masom dawać lekarstwo na uspokojenie, jak nawet wśród zmian i niepokojów roznamiętnionej ludności wyszukać od razu pewne punkta centralne.

Do instytucyj jak: stowarzyszenia robotników, kasy zaliczkowe, zapomogowe i td., które świeccy i dla świeckich tylko utrzymują, wnosi także kler swoje kapitały, ale duchowe, a jeśli i materyalne, to pewnie bez widoków zysku; gdzie

---

*) Obfity materyał znaleźć można u „J. Albertus, die Socialpolitik der Kirche. Geschichte der socialen Entwicklung im christlichen Abendlande". Regensburg 1880.

**) Porównaj prace: „Sociallehre des hl. Thomas von Aquin" przez dr. L. umieszczone w kilku rocznikach „*Christlich-sociale Blätter*" A. Bongartza.

*) Porównaj Encykliki: „*Quod apostolici muneris*", z 28 grud. 1878 r. i „*Humanum genus*" z 20 kwietnia 1884.

zaś należy do założycieli, tam nie ma dla niego ani tantiem, ani prowizyj, ani nagrody za zawiadowanie, lecz tylko kłopoty ustawiczne z dnia na dzień.

Refleksya — czy udział kleru w sprawach publicznych i jego działalność, słowem, pismem, i czynem uważać należy za bezpośredni wypływ powołania duszpasterskiego a więc za obowiązek, czy też za rzecz wolnej woli i za poświęcenie, jakiego urząd kapłański wyraźnie nie wymaga, nie zmienia wcale doniosłości akcyi kleru i nie może jego dobrze zrozumianej dążności kłaść tamy. Wszakże w chwilach wolnych można oddawać się umiejętnościom, sztukom, także i gospodarstwu i innym byle stósownym zatrudnieniom; dlaczegożby ta swoboda nie miała się rozciągać i na politykę socyalną, na studya nad położeniem stanu włościańskiego i rzemieślniczego i w ogólności na wszelkie usiłowania, *dotyczące dobra powszechnego*. Obojętną jest też rzeczą, czy kler ma się uważać za oddzielne ciało polityczne i zażądać praw, żeby mógł w publicznych sprawach zabierać głos, czy też, że niektórzy jego członkowie staną obok jednostek z innych stanów. Zawsze będzie to dla naszego stanu zaszczytem, że nie zostanie w tyłach żadnego innego stanu na polu pracy, na którem tak naglące decyzye zapadają, tak gorące walki się staczają. Dotychczasowa działalność kleru kat. nie pozostała bez trwałych śladów w życiu społecznem; a jej rezultaty uwieńczyło uznanie w kołach szerszych *). Niechętnie wprawdzie ale przecież przyznają, na jaką zaporę natrafiły agitacye socyalistyczne w krajach katolickich i jak tam umiano klasy pracujące utrzymać w porządku, nie terroryzmem ani siłą żadną, lecz mądrem traktowaniem prawdziwych potrzeb, słusznych wymagań i istotnych interesów ludności robotniczej; przez słowo Boże, i przez czyny; nie dziecinnemi środkami kojenia, ani tumanieniem i religijnemi narkotykami, jak źli ludzie wyrażać się zwykli, lecz przez oświatę, naukę, organizacyą, przez moralne podnoszenie i umacnianie, przez osobiste stykanie się i przez ową duchową i moralną wyższość, która zawsze jeszcze więcej i głębiej działa, niż wielkie kapitały, których bogaci dla celów stronniczych używają. Po nad to wszystko najważniejszą jest ta okoliczność, że w obec uciśnionych i na łaskę wyższych stanów skazanych mas ludu, kler katolicki stoi bliżej nich, niż prawie wszyscy inni, co się mu na zastępców narzucają, bliżej niż szlachta, niż politycy z zawodu, niż socyaliści z katedry.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli, mógłby czytelnik wyprowadzić sąd, że się absolutnie i bezwarunkowo oświadczamy za czynnem wystąpieniem kleru katolickiego na pole walki socyalistycznej, że może nawet pragniemy zachęcić go do tej akcyi podając, aczkolwiek ogólnikowo tylko, tyle przekonywujących danych z przeszłości i teraźniejszości; lecz niechaj się wstrzyma od wydania sądu podobnego, a zarazem niech nas zwolni jeszcze na chwilę od wypowiedzenia ostatecznego słowa w kwestyach tak doniosłych, jakiemi są kwestya socyalna i stanowisko kleru. Musimy przedewszystkiem zastanowić się nad powołaniem tego kleru; musimy zdać sobie sprawę z tego, czy z kwestyi socyalnej nie wyrastają dla duchowieństwa nowe zadania, czy nie potrzebuje ono nowych torować dróg, nowych metod zastosowywać, czy widowni działalności kapłańskiej nie należałoby rozszerzyć, a może i przenieść z kościołów do domów towarzystw socyalnych. Musimy wpierw zbadać, czy takie mieszanie się kleru do dyskusyi nad kwestyą socyalną nie nadarza sposobności i pokusy do zaniedbywania najważniejszych i najbliższych obowiązków świętego powołania swego, do oddalania się od najwłaściwszego pola pracy nad zbawieniem dusz; czy więc punkt ciężkości duszpasterstwa nie przechyliłby się ze strony wspólnej gminy katolickiej na stronę pojedyńczych stowarzyszeń, bractw, zgromadzeń; czy w ogóle urząd duszpasterski nie spocząłby w takim razie na nowych podstawach. Nie na trybunie miejsce dla duszpasterza — do niego należy ołtarz, ambona i konfesyonał. Zmieszanie spraw i obowiązków religijnych z politycznemi możeby obrało kapłana z jego powagi, a słowom jego nadałoby tylko wartość podmiotową i powszednią. Posłuchajmy co o tem mówi czasopismo „Der Staatssocialist“: „Należy zorganizować chrześcijańsko-społeczną propagandę, przedewszystkiem zaś należy ludowi przez to powszechne czynne wystąpienie duchowieństwa za reformą społeczną dać poznać jasno, że nie socyalny demokratyzm, lecz socyalna missya chrześciaństwa jest dla niego ową deską ratunku w jego materyalnej niedoli. Zadania duszpasterstwa, tamże czytamy dalej, zmieniły się całkowicie, nie w celach, lecz w środkach i drogach. Kapłan, który się ogranicza na tem, że w Niedzielę ma kazanie, czy przed próżnemi, czy skromnie obsadzonemi ławami, nie jest duszpasterzem. Duszpasterstwo polega na szukaniu dusz, nawet i tych, którzy nie chodzą do kościoła; do tego zaś nie wystarcza samo kazanie... Ambonę należy uzupełnić przez dzienniki, żywe słowo zastąpić słowem drukowanem. Duszpasterz powinien jakby misyonarz pogański stać się znów agitatorem w kierunku wszelkiego dobra społecznego“.

Znając doniosłość urzędu duszpasterskiego, wiedząc nadto, że kościół szczególniejszemi obwarował go przepisami przeciw wszelkim pokusom pozakościelnym, aby go przez to samo umocnić i nieskalanym utrzymać wobec wiru i mętów świata; nie piszemy się w całości na przytoczony ustęp, ani też nie potępiamy a priori jego programu, uważamy bowiem za lepsze rozpatrzeć się wpierw w konstytucyi Kościoła katolickiego i w niej szukać momentów do tak ważnej decyzyi: czy mianowicie konieczną jest reforma istoty duszpasterstwa ze względu na socyalno-polityczne stosunki nowoczesnego społeczeństwa i czy można i należy się **pojedynczych** duszpasterzy do zajmowania się sprawami socyalnemi zobowiązywać.

Decyzye i dekreta śś. Kongregacyj.

Św. *Kongregacya odpustów* wydała dnia 15 marca b. r. dekret **„De Gregoriano Tricenario de Altari S. Gregorii in Monte Coelio et de Altaribus Gregorianis ad instar“**, z którego na razie z braku miejsca, przytaczamy tylko odpowiedzi na dubia:

1. Utrum fiducia, qua fideles retinent celebrationem triginta Missarum, quae vulgo *Gregorianae* dicuntur, uti specialiter efficacem ex beneplacito et acceptatione divinae Misericordiae ad animae a Purgatorii poenis liberationem, pia sit et rationabilis, atque praxis easdem Missas celebrandi sit in Ecclesia probata?

2. Utrum fiducia, qua fideles retinent celebrationem Missae in Altari s. Gregorii in ejus Ecclesia Coelimontana, uti specialiter efficacem ex beneplacito et acceptatione divinae Misericordiae ad animae e Purgatorii poenis liberationem, pia sit et in Ecclesia probata?

---

*) Przytoczymy tu exempli gratia słowa Rudolfa Mayera (Der Emancipationskampf des vierten Standes I, str. 14): „Musimy przyznać, że teorya socyalizmu katolickiego jest tego rodzaju, że wprowadzona w życie, zapewnia robotnikom istotne polepszenie i zabezpieczenie ich położenia; dlatego też kler katolicki tyle szczęścia zrobił swemi teoryami pomiędzy klasą pracującą“. A na str. 346: „Sądzę, że nie minę się z prawdą, jeżeli wypowiem swe zdanie, że stowarzyszenie Schultzego, Bebeli i Lassala, wszystkie razem nie są tak silne, jak katolickie towarzystwa socyalne“. — Pastor Rudolf Todt (Der radikale deutsche Socialismus und die christliche Geselschaft 2 wyd. 1878) o działalności kleru katol. na tem polu i o jej rezultacie na str. 492 tak się wyraża: „Polega ona po prostu na tem, że z tych okolic, gdzie Kościół się zajął losem biednych, żaden demokrata socyalny nie dostanie się do Rady państwa“.

3. Utrum idem dicendum sit de Altaribus *Gregorianis ad instar?*

4. Utrum expediat revocare suspensionem novae concessionis Altaris Gregoriani, latam ex mandato SSmi in Audientia die 15 Martii 1852?

Quibus in Congregatione Generali habita.... Patres rescripserunt: Ad I, II et III. Affirmative. Ad IV. Consulendum SSmo, ut revocet suspensionem novae concessionis Altaris Gregoriani ad instar.... Sanctitas Sua Patrum Cardinalium responsiones approbavit et suspensionem *) novae concessionis Altaris Gregoriani ad instar sustulit.

Pragnąc umożliwić zrozumienie dekretu tego, przyrzekamy w jednym z najbliższych numerów pism naszych podać w krótkości historyą i znaczenie tych mszy Gregoryańskich.

KORESPONDENCYA.

Turyn dnia 30 czerwca.

Znany po całym świecie ks. *Bosco* **), założyciel Salezyanów, t. z. od głównego patrona Zgromadzenia, ma obecnie pod sobą blisko 300 księży, przeszło 100.000 chłopców, ćwiczących się w różnych rzemiosłach lub wyższych naukach. Domy jego rozsiane po Włoszech, Francyi, Hiszpanii i południowej Ameryce. Przy każdym domu salezyańskim są siostry Salezyanki, założone również przez ks. Bosco. Każdy dom ma wielką kaplicę lub kościół. Wiele już pięknych kościołów pobudował ks. Bosco; dwa równie wielkie jak piękne zdobią Turyn, a w Rzymie buduje się jego staraniem kościół Serca Jezusowego. Kościoły turyńskie ks. Bosco są: Matki Boskiej Wspomożenia (*Auxilium Christianorum)* i św. Jana Ewangielisty, na pamiątkę Piusa IX, któremu było imię Jan Ewangielista. Kościół to bardzo wspaniały. Stoi przy najświetniejszej ulicy Turynu, Corso Vittorio Emanuele II. Głównym przecież kościołem ks. Bosco jest pierwszy, bardzo obszerny, z piękną kopułą i 2 wieżami. Na kopule wznosi się olbrzymi, pozłacany posąg Matki Boskiej a we wielkim ołtarzu jaśnieje wielki obraz M. Boskiej Wspomożenia, która stojąc na chmurach, w lewej ręce trzyma dzieciątko Jezus, w prawej berło a dokoła otaczają ją apostołowie i inni święci. Przy tym kościele jest główny dom ks. Bosco i jego siedziba. Tutaj mieści się kilkaset młodzieńców i chłopców, którzy pobierają nauki w szkołach, uczą się rzemiosł lub sztuk; tu kwitnie wielka drukarnia, tu wydaje się Buletyn Salezyański i tysiące ksiąg w różnych językach dla różnych części świata! Tutaj odbyło się w ostatnich czasach kilka pięknych uroczystości, z których ostatnia w dniu św. Jana Chrzciciela patrona katedry, dyecezyi i samego ks. Bosco — wypadła nader świetnie. Obchodzono ten dzień i nabożeństwami i ucztą, a wieczorem wśród rzęsiście oświetlonego dziedzińca zakładu akademią pod gołem niebem, na której nie brakło mowy w polskim języku.

Jakkolwiek zgromadzenie Salezyanów dopiero w r. 1874 przez Stolicę apostolską zatwierdzonem zostało, znacznie się już rozszerzyło. We Włoszech liczy domów 44, we Francyi 5, w Hiszpanii 3, w Ameryce południowej 27. Salezyanki zaś mają domów we Włoszech 23, we Francyi 4, w Ameryce południowej 8. W Ameryce południowej pracują Salezyanie od kilkunastu lat pod właściwymi biskupami. W tym roku podzieliła Propaganda Patagonią na dwa wikaryaty i wyjęła z pod jurysdykcyi arcybiskupa w Buenos-Ayres. Na czele północnego wikaryatu będzie stał ks. Cagliero, który już 5 lat pracował w Patagonii i który z nowymi missyonarzami wybiera się tam na jesień; naczelnikiem południowego wikaryatu będzie ks. Fagnano, który od samego początku jest na missyach patagońskich, przechodząc kraj wszerz i wzdłuż z niezmiernem zaparciem się i nie małym skutkiem. A trzeba wiedzieć, że missya Patagońska jest bardzo uciążliwą, bo kraj słabo zaludniony, prawie bez drzewa, w którym ciągłe mgły, ciepło nie przechodzi nigdy +5 stopni; lud dziki i bardzo uprzedzony do białych i to nie bez słusznych powodów. Na jak niskim stoją stopniu obyczajowym, można osądzić z tego, że nie mając tytoniu, palą końską i krowią mierzwę, włosów nigdy nie strzygą i nie czeszą, twarz obrzydliwie malują, dzieci wyrzucają, gdy się tak ojcu podoba, często białych zjadają.

*) Z powodu zachodzących wątpliwości a nawet nadużyć uznał ś. p. Pius IX w roku 1852 za stosowne wstrzymać wydawanie przywilejów na ołtarze gregoryańskie *ad instar*, dopóki sprawa nie wyjaśni się po dokładnem zbadaniu.

**) Szczegółowy opis działalności O. Dom. Bosco i uwagi o dziełach salezyańskich odkładamy na później.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Etyka katolicka dla użytku szkół średnich** napisał ks. St. Puszet katecheta c. k. III. gimnazyum w Krakowie (1884), stron. 254, do nabycia u autora za 1 zł. lub w księgarni Gebetnera i Sp. w Krakowie za 1 zł. 20 ct. Autor, gorący miłośnik młodzieży, już dawniej zamierzał podjąć się wydawnictwa kolejnego podręczników do nauki religii dla szkół średnich w nadziei, iż propozycye, rozkładu całego przedmiotu religii dotyczące, a ankiecie dla reformy szkół średnich przedłożone, wejdą w życie. Gdy to atoli dotąd nie nastąpiło, potrzeba zaś piekąca, szczególnie niektórych podręczników szkolnych, uczuwać się daje, zabrał się autor do ułożenia najpotrzebniejszego — Etyki. Miasto szerokich krytycznych uwag nad tem dziełkiem, wyrażam raczej życzenie, by jak najwięcej Współbraci miało rychłą możność, przejrzenia tej książki, a przekonaliby się, jakiem ciepłem tchnie, odgadliby jak serdecznie będzie pociągać młode serca do miłości Boga — uszanowania wiary i miłości ojczyzny. Od pierwszej karty do ostatniej tak uczeń, jak każdy nieuprzedzony, nietylko zająć się musi treścią, uczuwać powiew prawdy, zaspokajającej potrzeby serca, ale nawet zapomnieć, że czyta szkolną książkę. Autor bowiem nie podaje suchych definicyj, unika siekania i anatomizowania podanych gmatwającemi rzecz samą podziałami i podpodziałami, a zato wykładem moralności, płynącym do serca i oświecającym umysł, przedstawia piękną drogę życia cnotliwego. Widzimy tam uwzględnione konieczne obowiązki wieku młodego, widzimy wnikanie w potrzeby życia duchowego u narodu naszego, widzimy wiele kwestyj przystępnie rozwiniętych, o których w tych smutnych czasach musimy powiedzieć, że bardzo są **na czasie** — tak n. p. paragrafy: *o pojedynku*, *zabójstwie* (*samobójstwie)*, obowiązku miłowania ojczyzny. Rzecz o grzechach głównych i cnotach im przeciwnych, jak i o sześciu grzechach przeciw Duchowi św. trafnie, nader pięknie i gruntownie, a przekonywająco i wzruszająco przeprowadzona. Słowem wiele bardzo pereł, myśli złotych, szczególnych, oryginalnych znajdzie każdy czytelnik w dziełku tem ks. Puszeta. To też je mile nader przyjął bisk. Ordyn. krakowski a jego *Imprimatur*, to gorący list polecający książkę. Znajdzie w niej nietylko katecheta obfite źródło do exhort, ale i WW. Duszpasterzom dostarczy ona zasobnego materyału, gotowych nawet a wyborowych zwrotów do kazań.

Zamiarowi przeto autora, napisania w tym duchu reszty książek szkolnych do religii, tylko przyklasnąć można, a jego pracom następnym serdeczne „Szczęść Boże“ duchem przesłać.

X. W. F. A. R. S.

2. **Przegląd polski** (wychodzi co miesiąc w Krakowie) z 1 lipcem r. b. zaczął rok dziewietnasty zasłużonej egzystencyi swojej, poświęconej obronie zasad wzniosłych i narodowych. Polecamy go uwadze i względom życzliwym Duchowieństwa naszego, bo zarówno doborem artykułów, jak kie-

runkiem katolickim i konserwatywnym oddawna na to zasłużył. Bogata kronika literacka rozbiera publikacye najważniejsze u nas i za granicą, przegląd polityczny pisany jest przez jednego z naszych najznakomitszych publicystów katolickich, w każdym zaś zeszycie znajduje się kilka artykułów, obchodzących z bliska duchowieństwo nasze. I tak co dopiero wydany zeszyt lipcowy przyniósł nam odczyt ciekawy prof. *Zolla* o Cezaryzmie w Rzymie, oraz początek nadzwyczaj gruntownej i zajmującej pracy ks. *prof. Chotkowskiego* o głośnych pamiętnikach Siemaszki; cały zeszyt sierpniowy poświęcony będzie pamięci nieśmierteinej *Jana Kochanowskiego*, a przyozdobiony wizerunkiem poety według nowego obrazu Matejki. W wrześniu ukażą się: studyum ks. prof. *Pawlickiego* o Pozytywizmie i biografia jenerała Chłapowskiego przez *O. W. Kalinkę*, a na miesiące następne zapowiadziano długi szereg artykułów z dziedziny teologii, filozofii i historyi kościelnej. Krótka ta wzmianka wystarczyć powinna, aby czytelników naszych zainteresować do tak ważnego czasopisma. Redakcya, aby ułatwić szanownemu Duchowieństwu prenumeratę, obniżyła ją dla wszystkich osób stanu duchownego i nauczycielskiego do 12 złr. rocznie. Zapisać się można wprost w „*Administracyi Przeglądu Polskiego*“ w Krakowie. Ktoby zaś z wielebnych kapłanów pragnął odbierać Przegląd za stypendya mszalne, nie do Administracyi Przeglądu udać się powinien, lecz do ks. prof. *Pawlickiego* w Krakowie (klasztor księży Franciszkanów).

3. Bazylianie i Reforma Dobromilska przez ks. H. Jackowskiego S. J., odbitka z **Przeglądu Powszechnego,** Kraków str. 47, 40 ct. — Wobec szczęśliwego rozwoju reformy zakonu Bazylianów w Dobromilu z jednej strony, a gwałtownych nawałnic, zrywających się co chwila przeciw niej z drugiej, warto wziąść do ręki poważną tę broszurę, która spokojnie i bez polemiki kreśli krótką historyą powstania i rozwoju jej. Autor, biorący od samego początku czynny i nieustający udział w całej tej sprawie, mógł o niej podać pewniejsze i ściślejsze niż ktokolwiek inny w kraju wiadomości. Z każdej też niemal stronnicy słychać nawoływanie tak do przyjaciół, jak i nieprzyjaciół uczciwych: *venite et videte opera Domini.*

Kronika.

Lwów. Jubileusz 400-letni śmierci błogosławionego Jana z Dukli połączyli OO. Bernardyni z 8-dniową missyą ludową, którą sami kierować będą i rozpoczną ją d. 12 b. m. wieczorem. W nabożeństwach w ciągu tygodnia weźmie udział Duchow. ruskie, ormiańskie i z innych lwowskich zakonów.

Ziemie polskie. Pięciu biskupów-suffraganów dla dyecezyj polskich z pod zaboru rossyjskiego, prekonizowanych w dniu 24 marca b. r. (Dobr. Past. Nr. 7), otrzymało dopiero d. 12 czerwca carską nominacyą. Konsekracya ks. Cyryla Lubowidzkiego, prałata i dziekana kapituły łucko-żytomirskiej, na biskupa-suffragana łucko-żytomirskiego, odbyła się d. 29 z. m. w kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Aktu konsekracyi dopełnił J. E. metrop. Gintowt, w asystencyi ks. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomirskiego i ks. Antoniego Żerra, bisk.-suffragana tyraspolskiego. — W ubiegłą niedzielę t. j. 6 b. m., odbyła się konsekracya ks. Ruszkiewicza, suffragana warszawskiego. — Seminaryum warszawskie liczyło w ubiegłym roku szkolnym ogółem 85 alumnów, a mianowicie na pierwszym kursie 35, na drugim 19, na trzecim 19, na czwartym 6 i na piątym 6.

— W pruskim zaborze dwie kreatury rządowe, proboszcz z Sierakowa p. Czerwiński i p. Brenk, proboszcz z Kościana, wyjeżdżają z parafij na dłuższy czas. Pierwszego przez czas nieobecności, ma zastępować w prowadzeniu metryk landrat; dla drugiego, który jest zarazem opiekunem duchownym dla zakładu poprawczego (!) szukają zastępcy — bo tak każe instrukcya więzienna, nie pozwalająca dłuższy czas pozostawiać korygendów bez opieki duchownej. Jakoż zgłosiła się dyrekcya więzień z prośbą do ks. H., kapelana przy kaplicy św. Krzyża, przeznaczonej dla niemieckich katolików, aby się podjął przez ten czas odprawiania nabożeństwa dla korygendów i t. d. Śmiała to insynuacya ze strony dyrekcyi, zapraszać księdza prawowitego do takiego zastępstwa. W Kościele katolickim nie możebną jest praktyka używana n. p. u protestantów, wedle której w tymsamym domu modlitwy równocześnie w najpiękniejszej zgodzie fungują obok siebie pastorzy ewangieliccy, staroluterscy, protestanten-vereinlerzy, starokatoliccy i t. p. U nas dom Boży, w którym gospodarzy kapłan nie będący w łączności z Kościołem, dla każdego prawowitego księdza jest zgoła nieprzystępny; a więc dla tego samego już propozycya dyrekcyi zakładu kościańskiego była niewykonalną. To też ks H. wymówił się, jak był powinien, od żądanej przysługi, oświadczając zarazem, że gdyby który z chorych potrzebował jego pomocy, każdej chwili gotów będzie z nią pospieszyć. Życzyćby wypadało, aby ci panowie wyjechawszy, nie wracali już nigdy do nieszczęśliwych parafij, którym się narzucili, lecz weszli na drogę zadosyćuczynienia sponiewieranej godności kapłańskinj; rząd też pruski, którego liczne zbrodnie krzywoprzysięstwa zaczynają już trwożyć, powinien sobie powiedzieć *mea culpa*, gdyż nęcąc księży do najwstrętniejszego krzywoprzysięstwa, sam je legalnie posiał. — Jeden z najzasłużeńszych kapłanów Wielkopolski, który przyczynił się nadzwyczaj do ekonomicznego podniesienia tej prowincyi, ks. Augustyn *Szamarzewski*, patron spółek zarobkowych, obchodził w d. 2 b. m. w Środzie 25-letni jubileusz kapłaństwa.

Rzym. Według starego zwyczaju wręczono Ojcu św. dnia 28 czerwca w wigilią śś. Apostołów Piotra i Pawła wełnę z jagniąt poświęconych w dzień św. Agnieszki i przechowywanych odtąd w klasztorze św. Cecylii na Transtevere. Wełna ta przeznaczona jest na wyrób paliuszów. Dnia następnego po Mszy św. poświęcił je Ojciec św. — Św. Kongregacya obrzędów odbyła d. 26 z. m. posiedzenie, na którem zgodziła się na kanonizacyą 7 błogosławionych fundatorów zakonu Służebniczek Najśw. Maryi Panny. — Podobnież dnia 1 lipca rozpoczął się proces kanonizacyjny królowej sabaudzkiej, Maryi Krystyny. Ś. p. królowa sabaudzka, córka Maryi Teresy i Wiktora Emanuela I, małżonka Ferdynanda II, króla neapolitańskiego, a matka Franciszka II, urodziła się w Cagliari r. 1812, a zmarła w Neapolu 1836. Żywot jej był jednem pasmem wysokich cnót chrześciańskich, poświęcenia i najwyższego zaparcia. To też już ś. p. papież Pius IX ogłosił ją w roku 1859 „czcigodną“ (*venerabilis*). — Pobyt ks. kardynała Lavigerie, arcyb. Algieru, w Rzymie budzi ogólne wrażenie. Obiegają pogłoski, że ks. kardynał stara się przeprowadzić w Propagandzie, aby w Afryce utworzyła nową stolicę biskupią. Obecność ks. Lavigerie nie jest także z pewnością bez znaczenia dla stosunków Francyi do Stolicy św. Wiadomo, iż ks. kardynał używa wielkiego poważania u rządu francuskiego, i że Francya głównie jego wpływowi zawdzięcza rozkwit dzieła kolonizacyjnego w Afryce.

— O nowym brutalnym gwałcie rządu włoskiego donoszą dzienniki. Oto komisya likwidacyjna dla dóbr kościelnych wypędziła z klasztoru, nowo wybranego generała Dominikanów. Eksmissya umotywowana paragrafami t. zw. ustawy gwarancyjnej, które postanawiają, iż znajdujący się w chwili nadania tejże ustawy w urzędowaniu generałowie zakonów religijnych i ich pomocnicy lub urzędnicy mają prawo zajmowania przez przeciąg lat 12 nieodzownych dla nich ubikacyj w klasztorach. Wyjątek ustanowiono dla generała OO. Jezuitow i członków tego stowarzyszenia, których zupełnie wydalono z Rzymu. Pomiędzy wszystkiemi zakonami, zakon OO

Dominikanów był wystawiony ciągle na największe szykany ze strony władz włoskich, a jego ogromne zabudowanie zajął rząd w większej części na różne urzędy i kancelarye, w skutek czego generał wraz z całym personalem zmuszony był mieścić się w kilku nędznych klitkach. Teraz, gdy po śmierci dawniejszego generała, stanął na czele zakonu Dominikanów nowy (Hiszpan z urodzenia), komisya likwidacyjna, powołując się na pomienione paragrafy, kazała mu opuścić zajmowane mieszkanie. Postępowanie to wywołało ogólne oburzenie i zrodziło obawę, aby rząd nie postąpił sobie w tensam sposób z innymi także generałami zakonów. — W dniach ostatnich rozpuściły dzienniki pogłoske, iż Ojciec św. jest mocno cierpiący. Otóż *Moniteur de Rome* zapewnia, że stan zdrowia Papieża jest na szczęście wyborny i że Ojciec św. przyjmuje prawie codziennie osoby, proszące o posłuchanie.

Austrya. Katolicy Czech obchodzić będą w roku 1885 tysiącletnią rocznicę śmierci wielkiego Apostoła Słowiańszczyzny św. Metodego. Z tego powodu zapowiadają wspaniałe uroczystości, w których weźmie udział cały czesko-morawski episkopat; w program wejdzie zbiorowa pielgrzymka do Welehradu, do grobu wielkiego Świętego. — Rektorem uniwersytetu wiedeńskiego na rok szkolny 1884/85 został wybrany ks. *Zschokke*, doktor teologii. — D. 2 b. m. zmarł w Schlägl (w Górnej Austryi) opat tamtejszy, ks. Dominik Lebschy w 85 roku życia a 58 roku kapłaństwa.

Ośmsetletni jubileusz.

Parafia Radłowska w tarnowskiej dyec. pięknie obchodziła 800-letni jubileusz swego założenia, bo trzechdniowemi rekollekcyami ludowemi, które dawali OO. Jezuici: ks. Adler, Buchta i Dąbrowski w dniach 25, 26 i 27 czerwca. W wigilią śś. Piotra i Pawła wieczorem, znany nasz historyk i mowca ks. Stanisław Załęski T. J., miał zajmującą konferencyą dla warstw wykształceńszych a dnia następnego kazanie, które było jakby pieczęcią prac rekollekcyjnych. Tak w sam dzień jubileuszowego obchodu, dnia 24 czerwca, jak i w ciągu missyjnej siejby nie brakło wzruszających scen. Miłe wrażenie sprawił udatny hymn, który z okazyi obchodu ułożył dobry syn parafii, zajmujący w świecie poważne stanowisko; żałujemy, że go przytoczyć nie możemy. Nie mniej piękny był widok, gdy w dniu święta parafialnego miejscowy proboszcz, ks. Lacroix błogosławił małżeńską parę poczciwych kmiotków o historycznem nazwisku Jagiełłów, która 50 latek przykładnie z sobą przeżyła.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“

a) w archidyecezyi lwowskiej.

Dotychczas odbyły się cztery missye w naszej archidyecezyi t. j. w Krzywczu, Sidorowie, Dźwiniaczce i Dzikowie. Na trzech pierwszych dał się czuć wielki brak Duchowieństwa naszego, a chociaż Duchowieństwo ruskie dopomagało w konfessyonale, przecież mnóstwo ludu tak naszego jak i z poza kordonu odeszło bez spowiedzi; z czwartej nie mamy jeszcze sprawozdania.

Do kasy naszej przysłali: ks. Jakób Cwynarski składkę z parafii Bojan 3 zł., ks. dr. Rud. Lewicki 5 zł., hr. Ant. Miączyński 5 rubli. Zwrot zaliczki z Radziechowa 150 zł. Subwencya z kasy Oszczędności 50 zł. i panna Domicela Paduch za maj i czerwiec 1 zł. 60 ct. — Ten krótki spis datków z całego miesiąca dowodzi, że czcigodni Współbracia w ostatnich czasach zaniechali przysyłać do kasy tak swych wkładek jak i składek parafialnych, dlatego upraszamy zalegających ze swemi wpłatami, aby przynajmniej pierwszą składkę doroczną urządzili i do kasy naszej przysłali.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor. *Ks. Z. Gorazdowski*, sekretarz.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Za r. b. nadesłali wkładkę z dek. *liskiego*: ks. J. Tomasiewicz 3 złr., ks. L. Praszałowicz 3 złr., ks. J. Gardziel 3 złr., ks. J. Kislewicz 3 złr., ks. J. Kruczek 3 zł., ks. M. Augustyn 2 zł., ks. M. Bejster 2 złr., ks. L. Niebieszczański 2 złr., — nadto ks. A. Gonet 3 złr., ks. K. Pawłowski 3 złr., ks. J. Guzek 3 złr., ks. M. Lazarowicz 3 złr.

Ks. Jan Puzyna, rektor. *Ks. J. Federkiewicz*, sekretarz.

Archidyecezya lwowska.

Ks. prob. Kubisztal donosi: Dnia 5 lipca całe miasteczko **Szczurowice** z wyjątkiem 26 domów i plebaniji łać. **zgorzały do szczętu.** Spalił się także i kościół. Przeszło tysiąc familij pozbawionych dachu i żywności!

Dyecezya przemyska.

Dnia 14 czerwca b. r. umarł ks. Jan Tomasiewicz, jubilat, proboszcz w Uhercach, dziekan Liski, przeżywszy lat 79. Administracyą opróżnionej parafii poruczono ks. Michałowi Beistrowi, dotychczasowemu kooperatorowi w Lisku. Konkurs na to beneficyum rozpisano do końca lipca.

Expositorium can. otrzymali: ks. Feliks Swierczyński, prob. z Grodziska, wicedziekan Leżajski i ks. Franciszek Stankiewicz, prob. z Beska.

Przeniesieni: ks. Jan Burda, koop. z Jarosławia do Pantalowic i ks. Stanisław Siedlecki, koop. w Sokołowie do Zarszyna.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. Franciszek Kostórkiewicz z Czarnego-dunajca na drugiego wikarego do Rabki; ks. Wład. Dobrowolski z Lubczy do Radgoszczy.

Expositorio can. odznaczeni: ks. Andrzej Sękowski, katecheta szkoły w Staniątkach i ks. Michał Mika, prefekt seminaryum i profesor katechetyki.

Administratorem w Starym Sączu został ks. Andrzej Łuczkosiński. Konkurs na beneficyum rozpisany do 20 września. — Ks. Wojciech Towarnicki, prob. w Cerekwi zrezygnował z beneficyum. — Dyrektorem dyecezalnym stowarzyszenia św. Franciszka Ksaw. dla rozszerzenia Wiary, listem pasterskim z czerwca założonego, jest ks. dr. J. Goryl, prof. teol.

Dyecezya krakowska.

W dniu 24 z. m. J. Eks. ks. Biskup konsekrował 30 portatiliów w Katedrze na Wawelu. Są do nabycia po 5 **zł.** u ks. I. Polkowskiego, podkust. katedr. Portatilia są z marmuru czarn, z grobkiem na wierzchu bez oprawy z drzewa.

W dniu 6. b. m., t. j. w niedzielę, w kościółku OO. Jezuitów otrzymali *presbyterat* następujący: *a)* alumni seminaryum dyecezalnego: 1. Jan Babicz, 2. Józef Biba, 3. Franciszek Błahut, 4. Jan Filar, 5. Wojciech Janas, 6. Piotr Kaczmarczyk, 7. Franciszek Krupa, 8. Józef Łobczowski, 9. Jan Markuzel, 10. Jędrzej Szponder, 11. Feliks Stelcel, 12. Bartłomiej Szafraniec, 13. Bartłomiej Wądrzyk, 14. Henryk Wędzicha. — Dyakon Józef Karowski, któremu po otrzymaniu dyspenzy od św. Stolicy apost. od 20 miesięcy brakło 18 dni, otrzymał presbyterat po upływie tychże; *b)* z zakonu OO. Jezuitów: 1. Leon Jakobiński, 2. Karol Koczorowski, 3. Kazimierz Mielicki, 4. Ignacy Miszkiewicz, 5. Franciszek Stec i 6. Błażej Szydłowski.

O. Jan Kanty, w zak. Józef Tyrka, z zakonu OO. Karmelitów bosych na Czerny, ze względu na zdrowie otrzymał sekularyzacyą, po zapewnieniu mu przez klasztor pensyi na utrzymanie.

Prośba.

Zeszłego roku wystąpiłem w nrze 10 tego pisma przed P. T. czcig. Czytelnikami z prośbą o łaskawe ofiary na budowę rzym. kat. kościoła parafialnego w miastecku **Bojan** na **Bukowinie**. W prośbie tej przedstawiłem opłakany stan teraźniejszego prowizorycznego kościółka, który przed laty był magazynem, a obecnie wygląda raczej na niepokaźną szkołę, niż na Dom Boży. Murowany on wprawdzie z kamienia, ale bardzo niski, tak iż mały organek sięga sufitu, mimo że na podłodze stoi. Przeto wyraziłem konieczną potrzebę, przebudowania go na odpowiedni kościół, wedle planu w stylu gotyckim. Równocześnie nadmieniłem, że w tak trudnych warunkach, jak tutejsze, nie podobna nawet myśleć o zebraniu funduszów drogą konkurencyi ani na kościół, ani na plebanią; oraz objawiłem moją ryzykowną odwagę, że z gotówką 300 zł. rozpocznę wyrabiać cegły, których też rzeczywiście 65.000 wypaliłem. Ofiary wpływały...., ja zamilkłem..., tak mi bowiem trudno publicznie występywać.

Jakkolwiek zdawało się niemożebnem a nawet śmiesznem z niczem zabierać się do budowy, — z tej przyczyny naraziłem się nawet na liczne przykrości, połączone z różnorodnemi insynuacyami — to jednakże poleciwszy sprawę Bogu nie zachwiałem się. Pan widocznie błogosławił, bo pomysł budowy nie wyszedł z chęci zamanifestowania się, lecz wypłynął z koniecznej potrzeby, z ogólnego nawoływania a przedewszystkiem z uległości mojej kilkakrotnym zachęcaniom Przew. ks. Prałata Infułata, Dziekana czerniowieckiego, Dra Kornickiego, który poznawszy mnie bliżej, liczył na to, że jeżeli się tylko zdecyduję, to za pomocą Bożą do skutku doprowadzę dzieło, które wierze katolickiej w tych stronach cenne odda usługi. Dotychczas zebrałem 3.004 złr. 65 ct. w. a. (co wykaz ofiar szczegółowo przedstawia), poczyniłem już przygotowania i zamyślam w pierwszej połowie lipca b. r. w imię Boże rozpocząć budowę, aby zrobić bodaj tyle, ile będzie możebnem. Ponieważ wedle planu, który tutejszy wys. c. k. Rząd krajowy zbadał, budowa kosztować będzie 4.773 zł. 16 ct., (o posadzce nawet nie pomyślano) przeto wobec tak wielkiego jeszcze niedoboru, ośmielam się ponownie moją pokorną prośbę przed łaskawymi Dobrodziejami wynurzyć, by raczyli chociażby centowe ofiary na ten cel dalej nadsyłać. Lżej jest dawać, niż prosić, a ja przecież jeszcze prosić muszę! Przedsiębiorcą i kierownikiem budowy sam jestem; wspierają mię tylko dwaj biedni moi parafianie, którzy się szczerze tą sprawą zajęli, gdyż komitety kościelne u nas nie istnieją, a dla załatwienia różnych formalności nie mam w całym obrębie parafialnym, składającym się z 10 miejscowości, ani jednego męża, któryby jakieś wpływowe i poważne stanowisko zajmował.

Wykaz ofiar na budowę rzym. katol. kościoła parafialnego w miasteczku Bojan.

Niepodobna wszystkich P. T. Dobrodziejów wymienić po nazwisku, gdyż wielu nawet ze znaczniejszemi ofiarami ukryło swe imiona, a tymbardziej z mniejszemi; dlatego — chcąc przytem uniknąć zwiększonych kosztów ogłoszenia — podaję następujące zestawienie, które z łaskawą pobłażliwością przyjąć proszę: J. C. M. Franciszek Józef I raczył ofiarować 200 zł., najprzew. ks. biskup Morawski 50 zł., W. p. Waleryan Czajkowki, właściciel Swirza 100 zł., legat po ś. p. Stefanie Stefanowiczu 233 zł., W. p. Teresa Ziemba 50 zł., nowy właściciel Bojan, W. p. Neuschatz, izraelita 200 franków t. j. 96 zł. 50 ct., K. S. z Bessarabii 32 zł. 40 ct., W. p. baronowa Mikuli 25 zł., M. L. ze Lwowa 25 zł., ze składki w kościele w Sadagórze 22 zł., taksamo w kościele w Waszkowcach 21 zł., N. N. 870 zł., W. p. Adolf Kranich 20 zł., ks. N. N. ze Lwowa 15 zł., F. M. ze Stanisławowa 15 zł., Wp. Teofil Czerkawski 14 zł. 80 ct., J. Z. z Bessarabii 11 zł. 35 ct. — Po 10 zł. złożyli P. T. Dobr.: Buberle, R. P. ze Lwowa, Emilia Krzysztofowicz, ks. N.N. ze Lwowa, Anna Hrażańska, ks. N.N. z Tarnowa, ks. N. N. z Krakowa, Eugen Krzysztofowicz, ks. N. N. z Przemyśla, N. N. z Czerniowiec i Jan Mali, *razem 110 zł.* — Wp. Jan Sinkora 6 zł., Wp. Jędrzej Surówka 4 zł. — Po 5 zł. ofiarowało 27 P. T. Dobr.: Przew. ks. infułat Hoppe, ks. Stelmachniewicz, ks. N. N. ze Lwowa, ks. Adolf Haindl, L. C. ze Lwowa, A. P. Schulz, Julia Dntkowska, ks. N. N. z Krakowa, Michał Ziemba, Eugen Malikiewicz Józef G. z Przemyśla, Antoni Kutschera, Tomasz Zacharjasiewicz, N. N. ze Śniatyna, K. K. z Tarnopola, ks. Józef Bałasiewicz, prob. obrz. gr. kat., W. pani E. Ambrożewicz, Julia Błaszczuk, N. N. z Gródka, W. Długoborski, Jędrzej Łękowski, Bazyli Kuczuran, Julia Engelmajer, Artur Czerkawski, Antoni Girtler, Michał Witek i Katarzyna Podolska, *razem 135 zł.* — Po 3 zł. ofiarowali P. T. Dobr.: Sylwester Łuszczak, A. Zawadyński, J. Węgliński, ks. Kaz. Michałowski, Jakubowicz z Walawy, Romuald Dąbrowski i N. Theuen ze Stanestie, *razem 21 zł.* — W. ks. Józef Muszyński 2 zł. 20 ct. — Po 2 zł. ofiarowało 38 P. T. Dobr.: August Schuman, ks. kan. Kaliniewicz: ks. Metropolita gr. or., Bogdan Bohosiewicz, Jan Bohosiewicz, Antoni Stabiński, Rozalia Sachran, Ferdynand Kulin, ks. Niestenberger, Łazarz Michalczan, Sanduł Kuczuran, Karolina Pankiewicz, Aleksander Cwekła, Botuszan z Romanestie, Jędrzej Dębosz, Stefan Derczek, ks. Kolankiewicz, Eleonora Gizowska, Antoni Malinowski, N. Gruszecki, Dr. Zotta, W. Eckhard, Anna Mazurkiewicz, Elżbieta Noga, Barbara Lambo, Tomasz Płukasiewicz, B. J. Hrycak, N. Passakas z Wentylówki, Jan Sadowski, Antonia br. Kapri, M. K. Tokaryk, Jakubowicz z Kuczurmika, K. Merzowicz, S. Mikuli, N. N. z Broszkoutz, Walerya Gorzycka, Demetr Harasym i P. Ternaweanu, *razem 76 zł.*, — W. ks. Józef Szypek, 1 zł. 50 ct., Jan i Marya L., 1 zł. 50 ct. — Dalej 229 P. T. Dobr. ofiar. po 1 zł. *razem 229 zł.*; 12 P. T. Dobr. po 80 ct., *razem 9 zł. 60 ct.*; 6 P. T. Dobr. po 70 ct., *razem 4 zł. 20 ct.*; 43 P. T. Dobr. po 60 ct., *razem 25 zł. 80 ct.*; 319 P. T. Dobr. po 50 ct., *razem 159 zł. 50 ct.* — Nareszcie z drobniejszych ofiar P. T. Dobr. wpłynęło *razem 418 zł. 30 ct.* — **Ogólna zatem suma wynosi 3.004 zł. 65** ct. w. a. — Za te ofiary składam dzięki: „Bóg zapłać“, a polecając się dalszej ofiarności P. T. wspaniałomyślnych Dobrodziejów — kreślę się pokornym sługą

Bojan na *Bukowinie* d. 29 czerwca 1884 r.

ks. Jakób Cwynarski,
prob. ob. łać.

Polecenie.

Pod godłem: „*Czuwajcie a módlcie się*“ — „*Jeden z ludu*“, otrzymaliśmy rozprawę konkursową w sprawie synodów prowincyonalnych.

Do dzisiejszego numeru dołączamy piątą kartkę, z rzędu dziesiątą w b. r.

Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.